

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDAŃSK, WTOREK 17 STYCZ NIA 1950 R.

NR 17 (936)

Plan gospodarczy na 1949 r. wykonany z nadwyżką Współzawodnictwo pracy i wykonanie zobowiązań na cześć tow. Stalina przyniosły nowe wspaniałe sukcesy produkcyjne

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła komunikat o wykonaniu planu w trzech kwartałach 1949 r. PKPG ogłasza obecnie komunikat o wykonaniu planu w całym roku 1949 i w związku z tym nie ogłasza odrębnego komunikatu o wykonaniu planu w IV kwartale.

WARSZAWA PAP. Narodowy plan gospodarczy na rok 1949 wykonany został z nadwyżką. Rozwój współzawodnictwa pracy, stanowiącego podstawowy czynnik w walce mas pracujących o wykonanie planu, osiągnął szczególnie wielkie rozmiary w IV kwartale w WYNIKU PODJĘCIA PRZEZ KLASĘ ROBOTNICZĄ ZOBOWIĄZAŃ PRODUKCYJNYCH DLA UCZCZENIA 70 ROCZNICY URODZIN GENERALISSIMUSA STALINA.

Według tymczasowych danych podanego na rok 1949 kształt wykonanie narodowego planu gospodarczego było się jak następujące:

Wzrost produkcji przemysłowej

Plan produkcji przemysłowej według wartości w cenach 1937 r. wykonany został w 113 proc. Wartość produkcji w roku 1949 przekroczyła poziom produkcji z roku 1948 o 23 proc. Produkcja przemysłu wielkiego i średniego przekroczyła poziom przedwojenny o 75 proc.

Plan produkcji przemysłowej na IV kwartał 1949 r. został wykonany w 108 proc.

W listopadzie i grudniu przemysł polski wykonywał produkcję ponad trzyletni plan odbudowy gospodarki, który został wykonany w okresie 2 lat i 10 miesięcy. W ciągu 3 lat (1947—1949) ministerstwa przemysłu oraz ministerstwa Leśnictwa i Żeglugi osiągnęły wartość produkcji 38.865 milionów zł wg cen z 1937 r., co oznacza przekroczenie planu trzyletniego o 9 proc.

Poszczególne ministerstwa wykonywały plan produkcji przemysłowej na r. 1949 w sposób następujący:

Ministerstwo	Plan, wykonany	W porównaniu z 1948 r. w proc.
Górnictwa	103	110
i Energetyki		
Przemysłu	111	124
Cieźkiego		
Przemysłu	115	181
Lekkiego		
Przemysłu Rol-	121	119
nictwa i Spo-		
żywczego	115	119
Leśnictwa		
Żeglugi	115	169

W wykonaniu planu produkcji w/g ilości kształtowało się jak następuje: (Na pierwszym miejscu podajemy proc. wykonania planu w 1949 r., na drugim — proc. wykonania planu w porównaniu z r. 1948).

Energia elektryczna (cze) 105, 109; węgiel kamienny 100, 107; koks 108, 114; ropa naftowa 107, 108; benzyna 130, 123; sól kamień

Komunikat PKPG

ce 138, 148; żarówki oświetleniowe 122, 154; kwas siarkowy 101, 126; soda kaustyczna zgrannolowa 101, 119; elektrody węglowe 130, 226; azotniak 120, 106; superfosfat mineralny 110, 142; barwniki 126, 122; tkaniny bawełniane 107, 115; tkaniny wełniane 106, 116; tkaniny jedwabne 118, 129; jedwab sztuczny 124, 127; wyroby dziane 146, 153; skóry podszewowe 112, 139; obuwie skórzane 123, 141; miążsa drzewna 104, 107; celuloza 106, 108; papier 107, 107; cement 120, 131; wapno palone 118, 120; cegła pełna i dziurawka 112, 131; porcelana stołowa i elektrotechniczna 121, 127; szkło okienne 103, 101; meble gięte 119, 148; zapalki 114, 111; cukier 120, 119; cukierki i czekolada 150, 164; piwo 137, 162; Pomimo wykonania planu z nadwyżką przez cały przemysł, na

niektórych odcinkach plan nie został wykonany. W szczególności Ministerstwo Górnictwa i Energetyki nie wykonało planu wydobycia węgla brunatnego (osiągnięto 92 proc. planu). Ministerstwo Przemysłu Cieźkiego nie wykonało planu produkcji obrabiarek do metali i drzewa (97 proc.), wagonów osobowych (82 proc.), parowozów normalnotorowych (84 proc.), akumulatorów przenoś-

Wzrost produkcji rolniczej

W dziedzinie produkcji roślinnej osiągnięto przy sprzyjających warunkach klimatycznych produkcję trzech zbóż w ilości ok. 9,6 mln. ton, co stanowi wzrost o 7 proc. w porównaniu z rokiem 1948. W produkcji żyta osiągnięto około 6,8 mln. ton, tj. o 7 proc. więcej niż w roku ub., a pszenicy

około 1,8 mln. ton, tj. o 10 proc. więcej. Zadania planu w zakresie pło- nów zostały przekroczone, przy czym uzyskano w pszenicy 104 proc., a w życie 117 proc.

Powierzchnia zbiorów w roku 1949 w porównaniu z rokiem 1948 zwiększyła się o 3,9 proc.

osiągając 14.804 tys. ha. W porównaniu z rokiem ubiegłym pogłowienie bydła wzrosło o 11 proc., trzody chlewnej o 20 proc., owiec o 16 proc., koni o 11 proc.

Liczba czynnych traktorów osiągnęła planowany stan 15.500 sztuk, tj. o przeszło 8 proc. więcej niż w ub. r. W przeważającej większości gmin wiejskich zostały zorganizowane spółdzielcze ośrodki maszynowe. Ponadto rozpoczęły działalność państwowe ośrodki maszynowe.

Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne został przekroczony. W porównaniu z rokiem 1948 zaopatrzenie w nawozy azotowe wzrosło o 15 proc., potasowe o 74 proc., fosforowe o 89 proc., a w wapno nawozowe ponad 3,5-krotnie. W roku 1949 nastąpił dalszy wzrost powierzchni upraw gospodarstw rolnych władania publicznego, które osiągnęły obszar 1.763 tys. ha, tj. 8,4 proc. całego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo. Płony zbóż w gospodarstwach władania publicznego były większe od przeciętnych w całym rolnictwie w pszenicy o 22 proc., w jęczmieniu o 21 proc., w życie o 2,3 proc.

Kontraktacja w rolnictwie objęła ogółem około 1 mln. gospodarstw rolnych. Plan kontraktacji roślin wykonano w 110 proc. Ogólny obszar uprawy zakontraktowanych roślin był o 59 proc. większy niż w ub. r., plan kontraktacji w zakresie produkcji zwierzęcej został przekroczony w trzodzie chlewnej tużonej o 25 proc., a w trzodzie chlewnej bekonowej o 75 proc.

(Dokończenie na str. 2).

Wobec prowokacyjnych derportacji Polaków

Rząd R. P. wydał 16 Francuzów

WARSZAWA (PAP). W związku z dokonanymi ostatnio przez władze francuskie brutalnymi aresztowaniami i deportacją urzędników ambasady polskiej w Paryżu i konsulatów polskich oraz działaczy emigracyjnych we Francji — władze polskie zarządziły wydalenie z terytorium państwa polskiego 21 obywateli francuskich.

Wśród wydanych z Polski Francuzów, poza 16-ma obywatelami francuskimi, których pobyt na terytorium Polski uznany został za niepożądany — znajdują się: korespondent Francuskiej Agencji Prasowej, p. Marchall, którego wydalenie jest odpowiedzią na zaarrestowanie i deportację z Francji korespondenta PAP red. Bibrowskiego oraz czterech urzędników francuskiej służby zagranicznej.

W odpowiedzi na terror i antypolskie prowokacje masy pracujące Polski i Francji zacieśnia więzy braterskiej solidarności Wiece protestacyjne w zakładach pracy Wybrzeża

Przez cały kraj przechodzi fala protestów przeciwko antypolskim prowokacjom i terrorowi, stosowanemu przez reakcyjny rząd francuski wobec organizacji i działaczy polskich we Francji.

W dniu wczorajszym w największych zakładach pracy Gdańska i Gdyni odbyły się masowe wiece, na których ludzie pracy Wybrzeża, przesyłając rodakom we Francji słowa otuchy i uznania dla ich nieugiętych postaw w walce, stwierdzają jednocześnie, że terror i prowokacje nie zdolają zerwać więzów solidarności, łączących masy pracujące Polski i Francji.

Naród polski zdaje sobie sprawę i ma tego liczne dowody, że oburzające wybrki amerykańskich pacholków Schumana i Mocha spotykają się z potępieniem całej postępowej opinii francuskiej.

W Stoczni Gdańskiej

„Inaczej, radośniej i swobodniej płynęłoby życie francuskim robotnikom, gdyby im tak jak nam wolno było zbierać się we własnych, czerwienią udekorowanych świetlicach, i gdyby oni tak jak my mieli swój robotniczy rząd. A tak — to patrz bracie — każdy francuski czy polski robotnik jest dla nich gorszy od najgorszego faszysty” — mówili robotnicy Stoczni Gdańskiej, zbierający się w świetlicy na wspólnym zebraniu. „Mało to opowiadali Brodowski, Krykwiński, albo Pierzak o tym, jak to było w tej Francji. Nawet połowę tego wszyscy stkiego, co oni mówili i przeżyli, gazety nie opisały.

Tak, Strażnik Brodowski, dzwignowy Krykwiński i kontroler Pierzak, reemigranci z Francji, pracujący teraz w stoczni, sporo mieli do opowiadania swoim towarzyszom pracy o tym, jak to bieda i bezrobocie wygnały ich z ojczyzny, jak ciężko przyszło im pracować na kawałek chleba we francuskich hutach, jak przyjać i coraz potężniejszy odzew szeregach Komunistycznej Partii Francji, wśród robotników francuskich, z którymi zwycięsko przeprowadzili niejedną strajk przeciw kapitalistom i niejedną akcję w ruchu oporu przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy.

Wiele mieli do opowiadania o swoich ciężkich przeżyciach w

ostatnich latach, o tym, jak policja francuska uniemożliwiała im powrót do ojczyzny i o tym jak rząd francuski stosuje coraz nowsze, surowsze represje w stosunku do wspólnie walczących o chleb, wolność i pokój robotników polskich i francuskich.

To o czym opowiadali podczas kilku miesięcy po powrocie do kraju nie przepadało w pamięci robotników stoczniowych. Przypomnieli sobie o tym wszystkim w dniu wczorajszym, na wielkim wiece protestacyjnym, gdy sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Obronców Pokoju tow. Deklewa mówił o terrorystycznym postępowaniu obecnego reakcyjnego rządu francuskiego w stosunku do mniejszości polskiej, gdy przedstawiał bezprawie, aresztowania, pogwałcenie umów i konwencji międzynarodowych.

Robotnicy stoczniowi licznie zgromadzeni w swej świetlicy zaciśnięci pięści i szepotali: „Tak właśnie mówił Brodowski, tak opowiadał Pierzak”. I coraz liczniej budziły się okrzyki i coraz potężniejszy odzew szedł z sali: „PROTESTUJEMY! NIE POZWOLIMY, BY MOCH I SCHUMAN RWALI PROLETARIACKĄ PRZYJAŹŃ ROBOTNIKÓW POLSKICH I FRANCUSKICH! NIE POZWOLIMY, BY

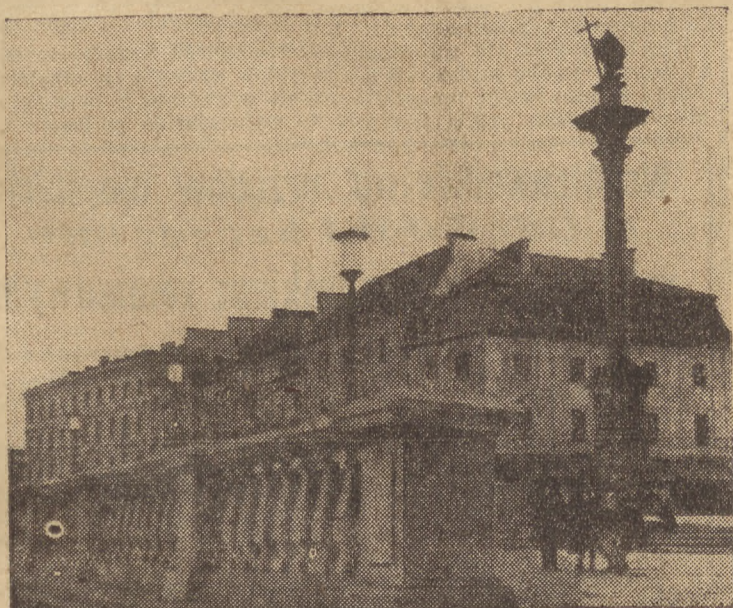
ROZBIJALI WSPÓLNY FRONT WALKI O PRACĘ, WOLNOŚĆ I POKÓJ. JESTEŚMY Z NASZYMI BRACIAMI — POLAKAMI WE FRANCJI. PAMIETAMY O NICH I BĘDZIEMY BRONIĆ ICH PRAW! Z NAMI SA WSZYSTKIE MIŁUJĄCE POKÓJ NARODY. Z NAMI JEST KLASA ROBOTNICZA FRANCJI. Z NAMI JEST NASZ POTĘŻNY SOJUSZNIK ZWIĄZEK RADZIECKI I JEGO WIELKI WÓDZ, GENERALISSIMUS STALIN!”

Raz poraz zrywały się głosy protestu i oburzenia. Długotrwałymi oklaskami przywitano uchwaloną na zakończenie zebrania rezolucję, w której obok wyrazów oburzenia i potępienia dla postępowania rządu francuskiego znalazły się i takie serdeczne, braterskie słowa:

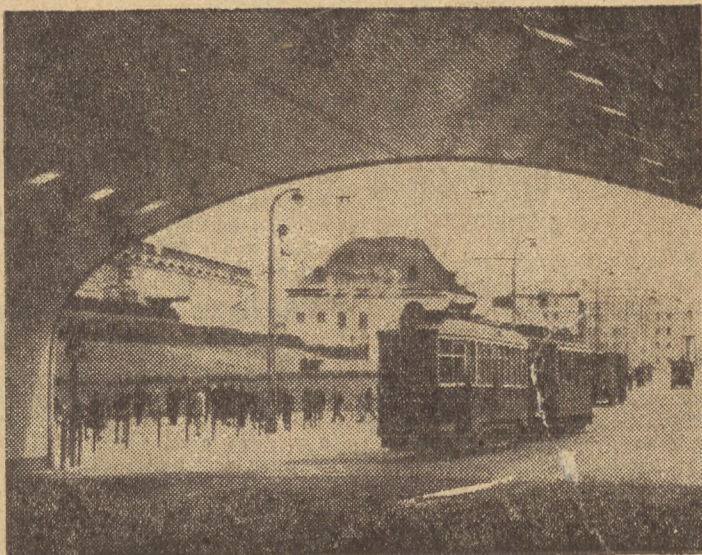
„Przesyłamy wam, rodacy we Francji, nasze, stoczniowe, najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy głębokiej solidarności. Zapewniamy was, że nie jesteście sami w waszej słusznej walce, że nasza ukochana Ojczyzna, Polska Ludowa, budująca w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim nowe, szczęśliwe życie, nie poskapi wysiłków w waszej obronie”.

(Dok. sprawozdania na str. 5).

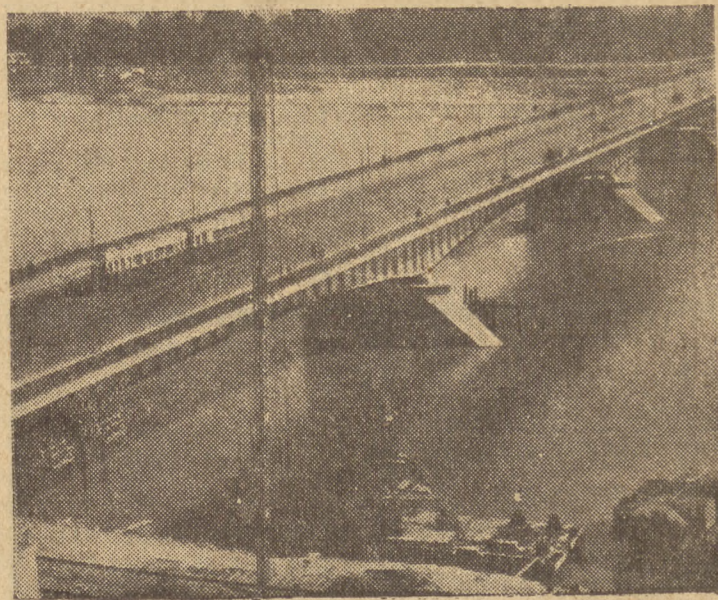
ROŚNIE NOWA WARSZAWA



Fragment placu Zamkowego z odbudowaną kolumną Szczęśliwego.

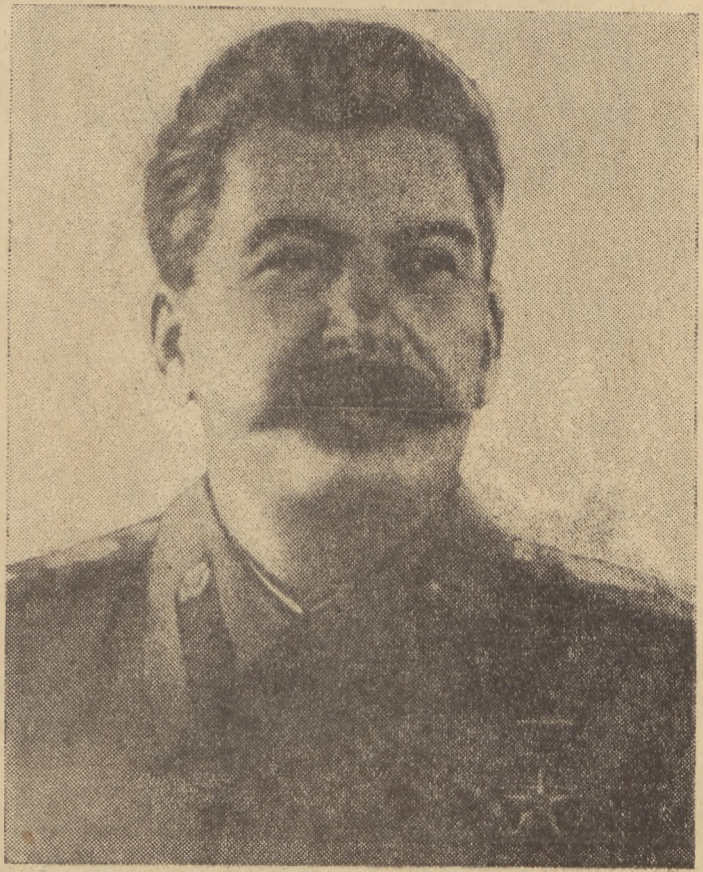


Fragment Trasy W — I.



Most Śląsko-Dąbrowski.

W piątą rocznicę wyzwolenia stolicy



„Natchnienie twórcze, zrodzone z wielkiej idei społecznej jest istotnym źródłem piękna, które mieści w sobie każdy wielki czyn społeczny. Takim potężnym czynem społecznym jest odbudowa zniszczonej naszej stolicy. Za postępami w tej odbudowie śledzą ze wzruszeniem miliony ludzi w Polsce, interesują się nimi zaprzyjaźnione z nami narody, według osiągnięć w tej dziedzinie oceniają nas wszyscy”.

(Z przemówienia Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta w czasie uroczystości otwarcia Trasy W — Z).



PIĘĆ LAT NOWEJ STOLICY

Pięć lat po wyzwoleniu Warszawy nad labiryntem warszawskich ruin, a „krowy” odwiedzały jeszcze Pragę, gdy Prezydent Krajowej Rady Narodowej, tow. Bolesław Bierut, udzielając 7 stycznia 1945 r. wywiadu jednemu z dziennikarzy, powiedział:

„Wkrótce po odzyskaniu Warszawy władze państwowe będą chciały przenieść się do stolicy, bez względu na to, w jakim stanie znajdziemy miasto, choćby dlatego, żeby przyspieszyć samą odbudowę”.

„Bez względu na to, w jakim stanie... Wiele z radością przyjęło te zdecydowane słowa, ale owego „stanu” nie wyobrażał sobie nikt. Późnym wieczorem 17 stycznia, na ulicy Otwockiej na Pradze zatrzymał się korowód samochodów. To, realizując swą uchwałę i zapowiedź Prezydenta, przybył do stolicy pierwszy rząd Polski Ludowej.

„Stan” lewobrzeżnej Warszawy był straszliwy. Pustynia gruzów, wawoży ruin. Pustka. Najwięksi optymiści poczęli snuć niewesołe obliczenia. Wiele poczęło przebiegać o nowej „tymczasowej” stolicy w historycznym Krakowie lub niezniszczonej Łodzi.

Ale decyzja Prezydium KRN, decyzja Rządu, była niewzruszona. Była tak niewzruszona, jak była słuszną. Warszawa była symbolem polskiego bohaterstwa. Odbudowa Warszawy musiała stać się symbolem woli narodu jak najszybszego usunięcia śladów wojny. Przebudowa Warszawy musiała stać się symbolem przebudowy państwa, widomym znakiem nowych czasów, jakie niosła władza ludu w państwie.

W ciemnych wawozach ulic, z trudem przez saperów oczyszczanych z gruzów, poczęły błyskać wieczorami rzadkie ślepie oświetlonych okien — widomy znak wracającego do ruin życia. W dzungli ruin ruszały codziennie warszawskie „brygady pracy”, złożone przeważnie z kobiet, oczyszczające ulice ze zwalów po tłuczonych ceglach.

Planowa praca nad odbudową ruszyła. Ruszyła w dwóch kierunkach: w kierunku realizacji planu generalnego układu miasta i w kierunku jak najszybszego zaspokojenia palących potrzeb mieszkańców.

Przemawiając 4 stycznia 1946 r. na posiedzeniu Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, Prezydent KRN, tow. Bolesław Bierut, zwrócił uwagę na polityczną stronę zagadnienia odbudowy. Stwierdził mianowicie:

„Warszawa nie jest już stolicą Polski przedwzrośniętej. Warszawa jest stolicą kraju demokratycznego — ten fakt musimy brać pod uwagę.

Co to znaczy? Demokratyzacja życia kraju wiąże się z podniesieniem aktywności politycznej, społecznej i kulturalnej całego narodu, wiąże się ze zwiększonym wysiłkiem w kierunku umasowienia oświaty, sztuki, kultury.

„Demokratyzacja naszego życia społecznego wymaga wielkiej stolicy”.

Następujące po sobie rocznice wyzwolenia Warszawy przynoszą

corocznie bilanse osiągnięć odbudowy. A więc styczeń 1946 roku widzi już półtora miliona metrów sześciennych odremontowanych budynków: 1849 budynków zaopatrzonych w światło elektryczne, 196 km ułożonych kabli. Z wielkiej dzungli ruin znikło ponad milion metrów sześciennych nie nadających się do remontu budynków.

Rok 1947 — to 40 tysięcy izb odremontowanych, 70 tysięcy izb nowych. Rocznicowy styczeń zastaje już odbudowany most Poniatowskiego.

Osiągnięcia te — to wynik ofiarności klasy robotniczej, wynik bohaterskiej, pełnej samozaparcia pracy robotników budowlanych, wynik ofiarności całego narodu, który nie szczędzi swej pracy i pieniędzy na wielkie dzieło odbudowy. To wynik przyjacielskiej pomocy ZSRR.

Rok 1948 — to znowu 22.000 izb odbudowanych. To dalszy rozwój opieki nad obywatelami, coraz dalej postępująca normalizacja stosunków.

A rok 1949 jest już rokiem triumfu: Wspaniała Trasa W—Z, most Śląsko-Dąbrowski, most średnicowy. Rosnące jak grzyby po deszczu nowe domy w śródmieściu, odbudowany Nowy Świat, Nowe osiedla mieszkaniowe Żoliborza, Mokotowa, Koła. Z całości wyłania się wyraźnie już obraz nowej Warszawy.

Na parę dni przed uroczystym oddaniem w rocznicę wyzwolenia nowych inwestycji, zabiera głos na Konferencji Warszawskiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przewodniczący PZPR i Prezydent RP, tow. Bolesław Bierut. W przemówieniu swym obrazuje plan odbudowy Warszawy, plan budowy socjalistycznej stolicy.

A więc przede wszystkim tow. rysz Bierut stwierdza, że Warszawa zawsze grupowała wielką część przemysłu polskiego, 10,5 procent ogółu robotników przemysłu pracowało właśnie w stolicy. To było powodem, iż Warszawa stała się kolebką polskiego ruchu rewolucyjnego, stała się szkołą dla rewolucyjnej partii klasy robotniczej, która prowadziła ją do zwycięstwa. Przeciw tej części ludności, przeciw jej mieszkaniom i warsztatom pracy zwróciła się największa wściekłość i niszczycielski szal okupanta. Obowiązkiem władzy ludowej jest przywrócić klasie robotniczej stolicy jej przodującą rolę. A oznacza to rozbudowę istniejących i budowę nowych fabryk, oznacza skoncentrowanie budownictwa mieszkaniowego w osiedlach społecznych, ściśle w związku z powstającym przemysłem.

Oznacza to stosowanie naczelną zasadę budownictwa socjalistycznego — troski o najlepsze warunki twórczego rozwoju człowieka — wszędzie i na każdym miejscu, gdzie rozwiązuje się zagadnienie planowania.

Socjalistyczne planowanie budownictwa nie mogło się obejść i bez zastosowania socjalistycznych metod wykonawstwa. I tak się też stało. Budując nowe domy dla robotniczych osiedli, warszawscy robotnicy budowlani wykazali nowy stosunek do pracy,

potrafili zmienić jej metody, odnaleźć w sobie siłę i twórczy pociąg do nowych wspaniałych osiągnięć. Współwzrost indywidualne, system trójkowy, budownictwo szybkościowe, system potokowy budowy i wykończania — całkowicie zmieniły dawne normy, nowym celem oddając na służbę nowe metody pracy.

Mówiąc o latach realizacji planu 6-letniego na odcinku odbudowy stolicy, tow. rysz Bierut powiedział:

„Pamiętajmy, że lata te będą decydujące dla ukształtowania miasta, że każdy metr kwadratowy wykonanej ulicy, każdy metr sześcienny stawianej budowl — to krok naprzód na drodze do wznoszenia naszej socjalistycznej stolicy.

W walce o wykonanie planu rozstrzygającymi czynnikami będą: postawa ideowa, świadomość polityczna, nowy socjalistyczny styl pracy, nieugięty upór w pokonywaniu trudności i w walce o wykonanie planu”.

Te właśnie czynniki sprawiły kiedyś, że zapadła bohaterska i historyczna decyzja, jak najszybszej odbudowy Warszawy, przywrócenia w dniu wyzwolenia do godności stolicy. Te czynniki kierowały kadrą pierwszych jej budowniczych. Dziś stać się muszą właściwością wszystkich wojennych robotników, budujących swą socjalistyczną stolicę.

JAN DĄBROWSKI

Ci, którzy wyzwalałali Warszawę

Wiele wydarzeń z czasów Wielkiej Wojny Narodowej zachowało się w pamięci zdembolizowanych i zajętych obecnie pracą pokojową żołnierzy radzieckich. Wśród pamiętnych dat, szczególne miejsce zajmuje dzień 17 stycznia 1945 roku — dzień wyzwolenia Warszawy, jeden z ważnych etapów na drodze do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Nie przypadkowo też pierwszych uczestników walk o wyzwolenie stolicy Polski zdobi — obok medalu „Za wyzwolenie Warszawy” — również i medal „Za zdobycie Berlina”.

— „Kiedy pułk nasz forsował Wisłę, żołnierze już wtedy mówili o Łubie — snuje wspomnienia Mikołaj Rybin, stachanowiec moskiewskiej fabryki im. Włodzimierza Iljicza, były dowódca szwadronu kawalerii. — Po zdobyciu Warszawy nasza ofensywa stała się szczególnie gwałtowna”.

Na polskiej ziemi, Rybin dał wielokrotnie dowody bohaterstwa i odwagi. Walki o Łuków, Siedlce, bojowy marsz na Mińsk Mazowiecki — były wstępem do decydującej bitwy nad Wisłą. Wreszcie wyzwolono przedmieście Warszawy — Pragę. Rybin wziął tu do niewoli trzech oficerów niemieckich z cennymi dokumentami. Dwa medale „Za odwagę” — to pamiątka bo-

jów, stoczonych na przedpolach stolicy Polski.

Po krótkim postoju w Warszawie, pułk ruszył dalej na zachód. Po dziś dzień Rybin nie zapomni słów wdzięczności, które płynęły z ust kobiet i starców, radośnie witających swych wyzwolicieli. Nie zapomni rozpromienionych twarzą dzieci, dla których Armia Radziecka była ratunkiem przed nieuniknioną zagładą. Bo czyż można o tym zapomnieć?

Dziś, Mikołaj Rybin jest najlepszym stachanowcem ogromnego oddziału montażowego. Wszyscy członkowie jego brygady wykonują po 2 — 3 normy dziennie.

— Kiedy gotowe maszyny opuszczają fabrykę, zawsze przychodzi mi na myśl, że i dzisiejsze moje wysiłki są również pomocą dla zaprzyjaźnionej z nami Polski — oświadcza Rybin. — Ścisła więź gospodarcza między naszymi krajami pomaga na rodowi polskiemu szybciej budować nowe życie. Szczęściem naprawa mnie świadomość, że choć w znikomej części przyczynia się do tego i moja praca.

W fabryce pracuje łącznie około 200 uczestników drugiej wojny światowej. Poszczególne etapy ich zwycięskiego marszu znalazły ocenę w odznaczeniach bojowych. Dla wielu z nich takim zwyciężskim etapem na szlak bojowy była Warszawa, miasto które w tej wojnie stało się celem pierwszego szturm na Niemcy faszystowskie.

— „Nigdy nie zapomnę pożarów, ruin i zgłiszcz Warszawy — mówi ze wzruszeniem słuszar oddziału mechanicznego. Włodzimierz Zajcew. — Byłem wywiadowcą i nieco wcześniej, niż moi towarzysze, ujrzałem krwawe rany miasta, wysadzone w powietrze mosty, zięjące wyrwa mi mury domów, stosy cegieł i rozbitego szkła. Na widok takiego obrazu stolicy Polski, serce nasze zapłonęło gniewem i nienawiścią do wroga. Pamiętam, jak bombardując hitlerowców lawina groźnych pocisków, artylerzystów wołała: „To za Warszawę!”.

Już na przedpolach miasta wywiadowca Zajcew zniszczył czołg niemiecki; na przedmieściu zestrzelił przyczajonych na dachu dwóch uzbrojonych w automaty żołnierzy hitlerowskich. Jakaś młoda dziewczyna ofiarowała mu bukiet kwiatów.

— „Widziałem konary gazowe i nieckie krematorium Majdanka i wiem, jak ciężkie próby były dla narodu polskiego — mówi z zadumą Zajcew. — Nasze rodzie udało się uratować od śmierci większą grupę mężczyzn i kobiet. Jeden z żołnierzy Armii Polskiej powiedział mi wówczas: „Odtąd jesteśmy na wieki sprzymierzeńcami i przyjaciółmi”. Wspominam często te proste słowa. To prawda, — łączy nas wieczna przyjaźń i przy mierze i nie powinni o tym zapominać podlegające wojenni. Przynierze nasze scementowane jest krwią”.

W roku 1946, wracając z Ber-

lina do kraju, zdembolizowany żołnierz, Włodzimierz Zajcew, zobaczył zupełnie inną Warszawę.

„Odbudowa stolicy szła całą parą. Wzrasta wyteżona praca. Pamiętam murarzy na rusztowaniach rosnących domów, pamiętam wysokie dźwigi wieżowe, nowe przesłania odbudowującego się mostu. Wszędzie panował radosny nastrój. Nawizałem rozmowę z jednym z robotników. „Budujemy Polskę Ludową — powiedział mi — za kilka lat nasza stolica będzie piękniejsza, niż przed wojną”. Już wówczas było dla mnie oczywiste, że słowa te się ziszczą” — kończy swą opowieść stachanowiec, Włodzimierz Zajcew.

Były żołnierz artylerii przeciwlotniczej, obecnie mechanik, Anatol Sokolow, otrzymał od generalissimusa Stalina trzy pochwały za czynny bojowy na ziemiach polskich.

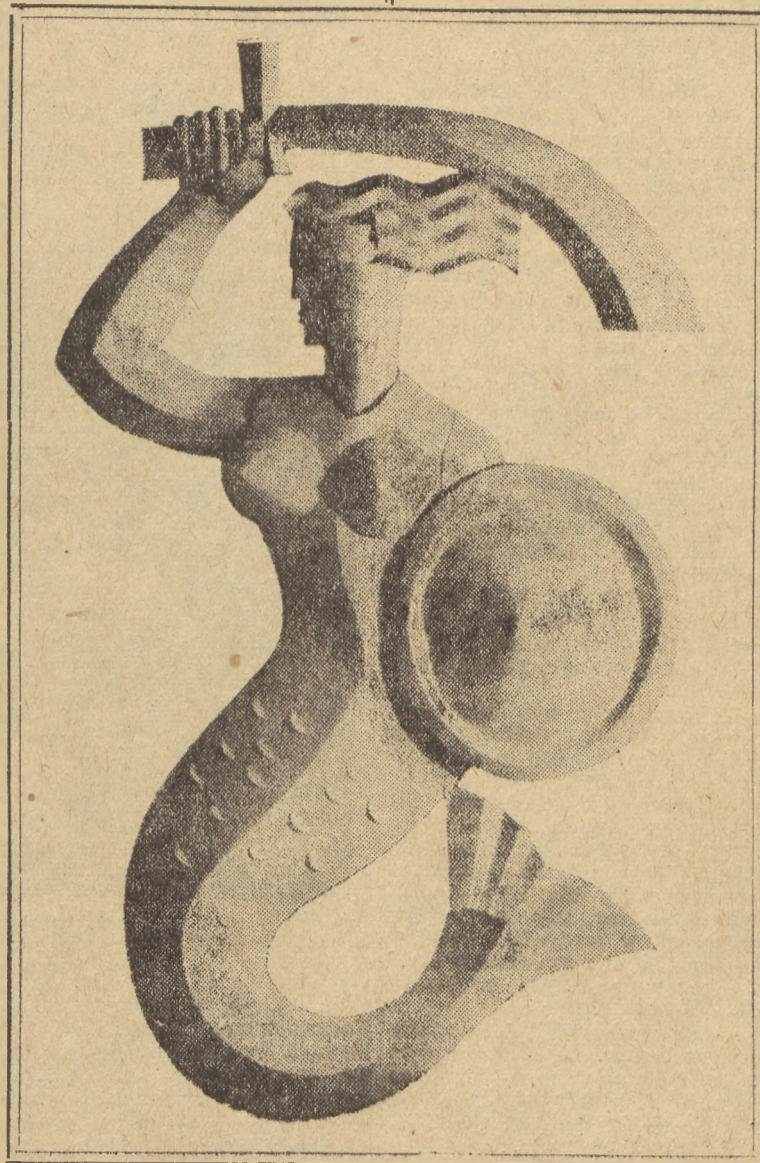
— „Nasz pułk artylerii zenitowej odznaczył się szczególnie na przedpolach Warszawy — opowiada Sokolow. — Wielu lotników niemieckich zginęło w zasięgu operacji naszych artylerzystów, pomagających potężnemu natarciu piechoty i czołgów radzieckich. W Berlinie wręczono mi medal „Za wyzwolenie Warszawy”. Szczęść mi tym odznaczeniem! Związało mnie ono na zawsze z krajem, którego naród, za przykładem mojej ojczyzny, buduje z powodzeniem socjalizm”.

Robotnicy fabryki im. Włodzimierza Iljicza z ogromnym zainteresowaniem śledzą sukcesy Polski Ludowej. Każda wiadomość o osiągnięciach polskich mas pracujących wywołuje w nich uczucie nieklamanej radości. I wszyscy rozumieją doskonale dumę, z jaką żołnierze, którzy przyczynili się do wyzwolenia Warszawy, wspominają niedawną przeszłość.

Pięć lat minęło od dnia bitwy o stolicę Polski. Był to okres owocnej, twórczej pracy. Ludzie radziecy w całej pełni odczuwają dziś i rozumieją zapal i twórczy entuzjazm narodu polskiego, podobnie jak bliska i zrozumiała była dla nich jego walka o wolną i niezawisłą Polskę.

Silna i niezachwiana przyjaźń łączy obydwa narody, przyjaźń wywalczona w zwyciężonych bojach z wrogiem, scementowana wspólnie przelaną krwią. Jednym z przejawów tej przyjaźni jest fakt, że wraz z narodem polskim również i ludzie radziecy obchodzą rocznicę wyzwolenia Warszawy, jako jedną z historycznych dat zwycięskiej walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

M. SZCZEŁOKOW.



NA ZWYCIĘSKIM SZLAKU

Wspomnienia uczestnika walk o Warszawę

Od roku 1945 każdy styczeń łączy się dla mnie ze wspomnieniem początków wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej i przy jej boku I Armii Polskiej, zakończoną później całkowitym zdruzgotaniem hitlerowskiej potęgi. Już pierwsze dni tej ofensywy przyniosły dla walczących żołnierzy wielkie zwycięstwo — uwolnienie od faszystowskiego okupanta leżące w gruzach stolicy Polski — Warszawy.

Pamiętam te dni dobrze. Jeszcze przed nowym rokiem pułk nasz (I pułk piechoty), w którego składzie znajdowałem się jako dowódca jednej z baterii artylerii pułkowej, wycofał się do Żabek z zajmowanych uprzednio pozycji bojowych pod Jabłonną. Tu uzupełniliśmy zaopatrzenie, prowadziliśmy intensywną pracę doszkalającą. Słowem pułk cała parę przygotowywał się do spodziewanej ofensywy, o której z wielką niecierpliwością mówili żołnierze, patrząc ku Wisłę. **Chcieli jak najprędzej zacząć na nowo biec znie-nawidzonego wroga.**

PAMIĘTNY DZIEŃ.

13 stycznia otrzymaliśmy rozkaz wymarszu. Szybko pułk przygotował się do drogi i długą kolumną ruszył na południe. Nie wiedzieliśmy wówczas dokąd prowadzi nasza droga. Później przekonalismy się, że celem marszu była Piława, okolicę której stała się bazą wypadawo operacji „warszawskiej” naszego oddziału. Zadaniami bojowymi naszej jednostki było, jak się później zorientowaliśmy, okrażenie od strony południa ugrupowania nieprzyjaciela i uniemożliwienie mu planowego wycofania się na zachód.

Przeprawa przez Wisłę była łatwa. Już od lata 1944 roku istniał pod Warką przyczółek mostowy, wywalczony przez bohaterów żołnierzy Armii Radzieckiej i mimo wściekłych kontrataków hitlerowców rozszerzał się i umacniał, a w styczniu tej ofensywie spełnił niezwykle ważną rolę.

Z przyjaźnią i uśmiechem na twarzach spotykali nas żołnierze radzieccy, widząc nasz zapal do walki i gorące pragnienie jak najszybszego posuwania się na zachód. Oni dobrze widzieli, co znaczy nieść wyzwolenie języcz-

cym w strasznej niewoli rodakom.

Przeprawa poszła szybko. Również na lewym brzegu Wisły nie napotkaliśmy na żaden opór ze strony Niemców. Właściwie cała operacja nosiła charakter szybkiego bojowego marszu. Tylko raz zaszła konieczność stoczenia bitwy.

LAMIEMY OSTATNI OPÓR WROGA

Pamiętam jakby to było dziś. Byłem wówczas z moją baterią w szpicie przydzielony do wspierania idącego w czołówce batalionu mjr. Zwierzańskiego. Właśnie świtało. Czoło naszej kolumny podeszło po zalesionym wznieśnięciu i zatrzymało się na szczycie niewielkiego podwarszawskiego wzgórza. Przed nami, w wielkiej kotlinie leżała wioska. W szarym brzasku wschodzącego dnia widzieliśmy krzątające się wszędzie szare postacie.

Chwyliłem za lunetę. Nie miałem żadnych wątpliwości. To byli Niemcy, zajęci intensywnym okopywaniem pozycji dział czy moździerzy. Zastępca d-ty pułku był ostrożniejszy. Na rozpoznanie sytuacji pchnął zwiadowcę. Nie czekając specjalnego rozkazu przygotowałem dział do boju. Upłynęło zaledwie parę minut od wysłania zwiadowcy, a już seria erkaemu placówki niemieckiej oznajmiła naszym chłopcom, że mieliśmy do czynienia z nieprzyjacielem. Jakby na dany sygnał rozległy się również serie RKM-ów na naszych tyłach. To pozostawieni w szybkim marszu w tyle maruderzy niemieccy, lub ich czołowe ubezpieczenia, które zawieruszyły się gdzieś w lesie, dawały znać o sobie.

Batalion szybko rozsyłał się w sztyk bojowy. Dłużej czekać nie było na co. **Bateria ognia!** — zawołałem do moich chłopców. Trzeba było widzieć z jakim zapalem wykonywali rozkazy, z jaką szybkością zmieniali pociski! Nasz ogień zupełnie zdezorientował Niemców. Kręcili się jak osiepieni w szalonej panice. Nie zdążyli nawet przygotować do walki swoich moździerzy. Baterii naszych działek wkrótce przyszyły z pomocą 75 milimetrowe połówki i ogniem swoich pocis-

ków zaczęły prażyć uciekających Niemców. **Droga na Warszawę była wolna.** Teraz tylko należało jak najszybciej ścigać niedobitki. Ta bitwa (nawet nie wiem dokładnie, jak się nazywała wieś którą wyzwoliliśmy) dała nam pełne zwycięstwo. Długim sznurkiem szli do obozów jenieckich niedawni panowie życia i śmierci bezbronnej ludności.

W WYZWOLONEJ STOLICY

Witano nas jak zbawców. Nie sposób opisać tych gorących słów, tych łez wzruszenia i radości, z którymi nas przyjmowano. Kobiety z łkaniem w głosie wołały: „**Syneczki nasze, drogie żołnierzyki!**”. Wiele z nas spotykało swoich znajomych i bliskich. Rzucano się sobie na szyję i całowano jakby od chwili rozstania dzielili dziesiąt ki lat.

Przez Okęcie, szliśmy ku Warszawie. Za nami ciągnęły masy warszawiaków, którzy wiedzieli, że teraz mogą już wrócić i popatrzyć choć na gruz swego domu. Serce kłuło bólem, a dionie zaciskały się nienawiścią, gdy pa-

trzeliśmy na bestialsko zniszczoną stolicę. Wiele dał każdemu z nas ten pochód przez Warszawę: mocną wolę pomszczenia w otwartym boju krzywd i cierpień wyrządzonych Warszawie i jej ludności przez zwierzęcy hitlerizm i niezłomne postanowienie niedopuszczenia nigdy do tego, że by wróg pastwił się nad naszym krajem.

Drugiego dnia po wkroczeniu do Warszawy defilowaliśmy przed przybyłymi do stolicy przedstawicielami naczelnych władz. O triumfalnej tej defiladzie pamiętać będę zawsze.

Dziś w służbie Wojsk Ochrony Pogranicza, broniąc morskich granic Polski Ludowej przed szpiegami, dywersantami i wszelkimi redzaju agentami wrogo imperializmu często wspominam tamte dni i wiem, że nasze ówczesne zwycięstwo i dzisiejsza służba nad Bałtykiem ma tę samą treść: jest nią nieugięta walka dla dobra mas pracujących naszego narodu i dla zwycięstwa sił pokojowych na całym świecie.

AUGUST BERNARD
Kpt. WOP.



Pomnik Lenina przed Instytutem Smolnym w Leningradzie.

Pomniki kultury polskiej powstały z gruzów ODBUDOWA ZABYTKÓW WARSZAWY

Kiedy 17 stycznia 1945 roku oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, rozgromiwszy wroga, wkraczały do Warszawy — stolica Polski była miastem ruin. Spośród 674 świeckich zabytków architektonicznych Warszawy ocalało całkowicie niewiele ponad 20. Reszta budowli historycznych została zburzona lub co najmniej wypalona.

Ocalały trzy kościoły na Krakowskim Przedmieściu: Wzytek, Karmelitański i uszkodzony Bernardynów, ocalał dawny pałac Radziwiłłów, a obecny gmach Prezydium Rady Ministrów. Ocalał zamek Ujazdowski i wreszcie zespół pawilonów w Łazienkach. Niemal wszystkie pawilony były mniej lub więcej uszkodzone, a sam pałac na wyspie spalony. Niemcy po spaleniu w grudniu 1944 r., przygotowywali wysadzenie ruin pałacu, wierząc w jego

ścianach, kolumnach, a nawet marmurowych rzeźbach głębokie otwory na ładunki wybuchowe. Bestialstwu przeszło do biłskawiczego tempa radzieckiej ofensywy. Spalanie pałacu Łazienkowskiego jest jedną z najcięższych strat. W piwnicach, zgineły wspaniałe malowidła mistrzów epoki Stanisławowskiej z dziełami Bacciarellego na czele. Harmonijne, piękne wnętrza było cennym artystycznym świadectwem oryginalności polskiej kultury epoki stanisławowskiej.

Ocalał też pałac Belwederski. Niemcy przebudowali jego wnętrze, zespecjalił linie dachu, powycinali starodrzew, starając się zatrzeć polską zabytkową Wymienione budowle i kilka ocalałych, mimo że silnie uszkodzonych barokowych kościołów, to właściwie wszystko, co najcenniejszego pozostało.

Wśród strat na pierwszym miejscu należy wymienić Zamek Królewski. Z całą premedytacją Niemcy zniszczyli go w ostatnich tygodniach przed wyzwoleniem miasta, jako symbol państwowości polskiej. Podobnie pastwili się Niemcy nad Katedrą Warszawską — najcenniejszym po Zamku zabytkiem stolicy. Katedrę, spaloną w czasie powstania, wysadzili następnie w powietrze.

Legły w gruzach kamieniczki staromiejskie, między nimi wysokie domy barokowe pałacyjaty przy Rynku Staromiejskim.

szawy, jeszcze wstrząsały powietrzem eksplozje, niszczące najcenniejsze budowle, kiedy w Lublinie rząd Polski Ludowej uznał Warszawę, nadal za stolicę Państwa.

W ślad za pierwszymi oddziałami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego przekroczyły Wisłę grupy architektów, urbanistów i konserwatorów. W pierwszych enuncjacjach na temat odbudowy Warszawy postawiony został problem przetrwania stolicy — odbudowania najcenniejszych historycznych budynków. Wkrótce na ścianach licznych wypalonych domów, często na pozostałościach tylko gruzach, ukazały się czerwone tablice, ostrzegające przed naruszeniem szczytów budowli zabytkowych, stanowiących dokument kultury narodowej. Programowe niszczenie przez Niemców historycznych pomników kultury podniosło ich znaczenie w oczach szerokich rzesz społeczeństwa. Odbudowa zabytków stała się synonimem ochrony i odbudowy kultury polskiej. Z całego kraju napływały żywiołowo ofiary i pomoc. Jeszcze trwała wojna u wrót Berlina, gdy w Warszawie podjęto odbudowę pałacu Prezydium Rady Ministrów i Belwederu, przystąpiono do zabezpieczenia pałacu w Łazienkach, stawiano drewniane konstrukcje dla ochrony cennych resztek historycznych gmachów.

Rady Odbudowy Warszawy, a generalny plan odbudowy opracował BOS.

Postanowiono odbudować zabytki w oparciu o tzw. zespół zabytkowy, tak aby zachować dla przyszłych pokoleń formę, obraz i przestrzeń, zamknięte w pewną całość, ukazującą oblicze Warszawy w różnych okresach jej historycznego rozwoju. Postanowiono też — przy pieczołowitym dbaniu o czystość architektoniczną zabytku — odbudowywać go z myślą o włączeniu w nowe życie odradzającej się ludowej stolicy. Zabytkowy gmach, zespół czy dzielnicę mają w myśl tego założenia służyć potrzebom rozwijającego się nowego, demokratycznego, socjalistycznego życia.

Jednocześnie na pierwszym posiedzeniu Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy Prezydent Bierut rzucił hasło: „Warszawę — swoją stolicę — odbudowuje cały naród”, hasło entuzjastycznie przyjęte przez cały kraj.

Odbudowa zabytków i zespołów zabytkowych znalazła realne podstawy w rosnących stałych funduszach państwowych i ofiarności społecznej.

Odbudowa Łazienek Królewskich, Dziekanów, pałaców w Alei Stalina — to pierwszy etap powstawania z gruzów pięknych zabytków stolicy. Potem zaczął wyłaniać się z gruzów Nowy świat, Pałac Staszica, wreszcie powstała Trasa W—Z i jej wspaniałe zabytki. Budowa nowoczesnej arterii i odbudowa znajdujących się przy niej zabytków i zespołów zabytkowych, wykazała wspaniałe możliwości urbanistycznego wykorzystania walorów dawnej Warszawy przy budowie nowoczesnego, pełnego zieleni i słońca nowego, wielkiego miasta. Wraz z Trasą W—Z stanęła na Placu Zamkowym Kolumna Zygmunta, a na Krakowskim Przedmieściu pomnik Kopernika. Za kilka dni czeka Warszawa wielkie, radosne wydarzenie — powrót na swe miejsce posąg Mickiewicza.

Rok 1949 przyniósł doniosłą dla kultury polskiej decyzję Sejmu Rzeczypospolitej o odbudowie Zamku Warszawskiego. W tym roku zapadła decyzja o odbudowie Starego Miasta. Decyzje te znalazły wśród społeczeństwa polskiego serdeczny, entuzjastyczny odzew. Naród polski czeka z niecierpliwością na ich realizację.

Z dumą i wzruszeniem patrzymy na dzwignięcie się z gruzów wszystkiego, co było najcenniejsze w dawnej Warszawie. Na średniowiecznej strukturze Starego Miasta, na pierwszych XVI-wiecznych budowlach nowej stolicy, na gołku starej katedry, na założeniach osi saskiej i osi stanisławowskiej, na dostojnym umiarze klasycyzmu Królestwa Kongresowego uczucie będą nasze dzieci dzieł swego miasta, dzieł kultury swego kraju, dzieł rozwoju ludzkości.

WACŁAW WAGNER.

NAD BRZEGIEM WISŁY

Miasto mroczniało. W wypalonych wnękach bramieżyły się białe kłębki dymu, głucho dudniły kroki wśród usypisk cegieł, piekących się jak ściany tunelu, wzdłuż strono zbiegających ku Wisłę uliczek.

Tak kończył się pierwszy dzień warszawski, dzień powrotu, który dziś, w jarzące się światłami stolicy, nazwać się powinno „obrazkiem z dawnych lat”.

— Jazda! Jazda! Nie marudzić! Na Pragę przed nocą nie dolecim! — niecierpliwie się człowiek w cudaczej kacabaji, przepasany kolorowym, damskim paskiem — A to mogom przez łód nazad nie puścić.

— To się pan prześpisz w Bristolu, panie szanowny — dogadywał mu drugi w polatanej jesienicznie, przerzucając na lewe ramie blaszaną rurę od piecyka.

— Idź, pan, nawet i do Europejskiego! Straszno nawet pomyśleć, że można by tam spać! Panie kochany! Co oni z miasta zrobili — zaczął postękiwać ten w cudaczej kacabaji. — Gdzie tam miasto! Nigdy już go nie będzie! Gadać szkoda!

— Nie krzacz, ojciec, nie krzacz! Takie będzie! O! — tu właściciel, okopconej rury zrobił wolną ręką nieokreślony gest, potrząsając zacienioną pięścią nad głową. — Widzisz pan, co z mojego dobra zostało? Całkiem zdarna rura do „kozy”. Starej na pamiętkę niosę. Na Saską Kępe. Da się tam przezmienić, póki się za te strony miasta nie weźniemy. Ja murarz, przysięgam się, nie?

— E, tam, gadanie! Za co się tu brać? Panie kochany i sto lat nie starczy tego brania się za gruz, za elektrownię, za filtry! Idź pan, idź! Tu ścieżka wydeptana na przelaj! Na minie nikt nie wyleciał, można iść!

U wylotu Tamki widać było nad skutą lodem Wisłą ciemny zarys Syreny. Po drugiej stronie rzeki

żołnierze rozpalili ognisko na prawym brzegu. Front ruszył na zachód. Przez lodowy most przetończyły się radzieckie i nasze działka, czołgi, przeszły setki tysięcy podkutych, żołnierskich butów. Przystanęliśmy przy podziurawionej pociskami, z odstrzelonym mieczem i tarczą „warszawskiej pannie”. Za nami pięło się wymarłe, ciche miasto. Ci dwaj zeszli już na łód, nie przerywając ani na chwilę owego dialogu tamtych czasów. Dialogu między rezygnacją a szaleństwem, jakby się wówczas zdawało, uporem. I właśnie ten upór był w każdym z nas, przez wszystkie następne, pokojowe lata, w każdej dzielnicy miasta, gdzie wyrastały nowe osiedla, gmachy ulice, gdzie padały murarskie rekordy: jak przedziej, jak lepiej wznosić nasze miasto ku nowym, pięknym, choć trudnym jeszcze dniom. Najczęściej bez wielkich, patetycznych słów, bo gdzież tu czas na słowa, gdy obliczona jest każda minuta, każdy ruch, gdy pracując mózg ludzki i każdy podporządkowany mózgowi mięsień?

Parę tygodni temu, na rogu Mokotowskiej i Pięknej padł nowy rekord murarski. Kładli właśnie fundament. Budowa wyglądała jak jakaś precyzyjnie obmyślona taśma, po której sunie sprawnie surowiec pod najładniejsze ludzkie ręce.

— Ciężko się zmachajom, co? — westchnęła jakaś starowinka, przystanęła nad urwiskiem, gdzie w dole szła na pełne obroty ta najnowocześniejsza maszyna murarska.

— Nie, babciu! — łagodnie zaczął tłumaczyć stojący obok dowódca budowy. — Człowiek się wtedy zmacha, jak mu głowa nie pracuje jak trzeba. Drepcze w miejscu, zawraca, jeden drugiemu pod nogi wchodzi. Dziś robocizny i inżynier to jakby jedno. Głowę trzeba robić, a nie tylko ręką.

Rece bez głowy jak z masła. Niezdarne. Głupie, ot co! To i przez to tak rośnie Warszawa i ludzie rosną, mądrze! Będzie im lepiej z każdym dniem...

— Oj, rośnie, bo rośnie! Lepiej niż na drodze, jak powiadają! — zgodziła się starowinka i zapatrzyła znów na rosnący w oczach fundament.

W styczniowy, dzisiejszy dzień znów niebieskawy mrok wychodzi z wnętrza nowiuteńkich już bram na miasto.

U wylotu Tamki widać, rysującą się na tle rozmiętej tysiącami światłami Pragi, jakże znana sylwetkę Syreny.

Przez te lata warszawskiej odbudowy dziwnie wypiękniała i „warszawska panna” nad Wisłą. Odzyskała swój miecz i tarczę, a złocisty odbłask tylko co zapalonych latarni załamuje się na brzozie wygojonej po kulach twarzy. Dudni pobliska elektrownia, dym słupami wali z kominów w ciemniejące niebo.

W górę pnie się miasto. Miasto ludzi upartych. Tych, którzy wysiłek mózgu i rak stopili w jedno — w walkę o nowe, piękne, ludzkie życie.

— Czym może być naprawdę ludzkie życie bez socjalizmu? Przecież socjalizm to pokój, a pokój, to jakby wam rzec, to właśnie to, że tak wieczorem świecą miasta! Et, nie umiem pięknie mówić! Mnie wychowała Partia. Trudna może szkoła. Jedyna szkoła, żeby żyć jak prawdziwy człowiek — mówię towarzyszu, gdy stoimy tak zapatrzeni w mrugające światłami okna po obu stronach Wisły.

A potem patrzymy w stronę Pragi i dodaje:

— Właśnie stamtąd przyszła pomoc. Wtedy. Przez zmarniętą rzekę. I stamtąd po dziś dzień czerpiemy ich doświadczenie, żeby właśnie po ludzku żyć. Coraz lepiej i coraz piękniej...

JANINA BRONIEWSKA



Trasa W—Z w trakcie budowy. W głębi Kościół Sw. Anny z zabytkową dzwonnica.

skim. Legły w gruzach domy Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata, gmachy rządowe, wzniesione w okresie Królestwa Kongresowego, zabytkowe gmachy teatralne i prawie wszystkie pomniki.

Jeszcze płonęły domy War-

rewolucyjne przemiany, jakie dokonały się w Polsce, przejęcie władzy przez masy ludowe, wpłynęły na określenie zakresu i kierunku prac nad odbudową zabytków. Sprezykowały to w rok po wyzwoleniu uchwały, powołanej do życia Naczelnej

Pacholkom amerykańskiego imperializmu nie uda się osłabić walki mas pracujących o pokój i socjalizm

ROBOTNICZY WYBRZEŻA PROTESTUJĄ PRZECIWKO PRZESŁADOWANIU POLAKÓW WE FRANCJI

W warsztatach PKP na Zawisli

— Czytaliście dzisiejsze gazety?
— Czytałem.
— No i co? Teraz to już francuskie służby amerykańskich bankierów za wiele sobie zaczęły pozwalać.
— Macie rację towarzysze. Postępują jak najgorzej faszysta. Znak dolara, nie tylko zewnętrznie przypomina znak SS.
— Robotnicy przerywają rozmowy i zabierają się do pracy.

Gibowski, — gorący i entuzjastyczny z Francji, mówi, że wysiedlano go nie pozwalając się pozbierać z żoną, ani też nie było mu zabraniać. Żona miała Francuzkę. Pozostawił ją bez środków do życia.

Robotnicy czytając gazety milczą, jakby się nad czymś zamyslała. Jej koleżanka przerywa, na chwilę zakładanie roboczego kombinżonu.

— Widzicie — mówi — ich to już nie nie obchodzi, czy krzywdzą Polaka czy Francuza. Urodził się Francuzami, ale dziś nie uznają ani swojej ojczyzny ani narodu. To też nie dziwicie się, że nie liczyli się z Francuzką.

Takie i tym podobne rozmowy słyszano się od kilku dni wśród robotników, Warsztatów PKP na Zawisli.

Bezprzekładny terror, prowokacje, deportacje i aresztowania — cała bezwzględna w swoim cynizmie kampania faszystowskiego rządu francuskiego w stosunku do 400 tysięcy Polaków, zamieszkałych we Francji, wzbudziła zrozumiałe oburzenie kolejarzy.

Wiele protestacyjnych, który odbył się wczoraj w olbrzymiej hali warsztatów Szkoły, był najlepszym wyrazem tego oburzenia i dowodem, że robotnicy kolejowi jednocząc się z potężną falą protestu setek milionów ludzi milujących pokój — nie dadzą się zastraszyć nikczemnym postępowaniom Mochów i Schumanów — pacholców Wall Streetu.

„My towarzysze wiemy — mówił tow. Gorajka — że rząd francuski, to nie naród francuski, że lud francuski, a przede wszystkim klasa robotnicza nie przyznaje się do tego rządu.

My — naród polski — mówili dalej wśród gorących oklasków — czujemy olbrzymią sympatię do ludu francuskiego. Z ludem francuskim wiążą nas historycz-

ne momenty z czasów walk o wolność. Naród francuski pamięta o Wróblewskim, Jarosławie Dąbrowskim i wielu innych bohaterach Polakach, którzy na barikadach Paryża i na polach Francji przelewali swą krew za wspólną sprawę. Znany jest ludowi francuskiemu bohaterstwo udział polskich górników w historycznym strajku przeciw okupantowi hitlerowskiemu i francuskiemu zdrajcom, w 1911 r., znany jest ich udział w Ruchu Oporu. Dlatego też żadne zakusy imperialistów amerykańskich, posługujących się wyrzutkami społeczeństwa francuskiego, nie zdolają zamęczyć naszej przyjaźni.

Wraz z ludem francuskim walczymy nadal o zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

Tow. Gorajka zakończył swoje przemówienie, gorąco podchwytynym przez zebranych okrzykiem: „NIECH ŻYJE BOHATERSKA POLONIA FRANCUSKA I KLASA ROBOTNICZA FRANCJI”.

W rezolucji, uchwalonej jednogłośnie na zakończenie wiecu, robotnicy Zawisli wyrażają głębokie oburzenie wobec postępowania władz francuskich oraz przekonanie, że klasa robotnicza Francji i cała postępowna opinia francuska gorąco poprze walkę naszych rodaków o ich prawa.

Okrzykami: „NIECH ŻYJE BOHATERSKIE WYCHODZISTWO POLSKIE WE FRANCJI”, „NIECH ŻYJE LUD FRANCUSKI, WALCZĄCY PRZECIWKO MOCHOWI I SCHUMANOWI W O-

Dokończenie ze str. 4-szej

BRONIE SWOJEJ WOLNOŚCI”, „NIECH ŻYJE ŚWIATOWY O-BÓŻ POKOJU, DEMOKRACJI I SOCJALIZMU I JEGO WÓDZ WIELKI STALIN!” — zakończono w Warsztatach PKP na Troja nie wczorajszy wiec protestacyjny.

J. J. B.

W Amadzie

Setki serc jednoczą się w gwałtownym porwie oburzenia, setki ust podejmują okrzyk: „NIECH żyje lud francuski wspólnie z narodem polskim walczącym o sprawiedliwość”.

Setki pięści zwirowują się gniewnie, kiedy setki świetlicy zdają się rozsądzać potężny protest. „Przec z rządem Mochów i Schumanów”!

Przemawia sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Obrony Pokoju tow. Deklewa:

„Służący podległości wojennym Mochowi i Schumanowi usiłują zdławić walkę narodu francuskiego z klasą robotniczą na czele o pokój, wolność, pracę i suwerenność narodową, stosując barbarzyńskie szyskany i represje wobec wychodźstwa polskiego”.

Fala oburzenia narasta. Jednakowo reagują wszyscy: partyjni i bezpartyjni robotnicy, młodzież i kobiety.

Mocno i twardo żąda przedstawicielka Ligi Kobiet ob. Stańczykowa zaprzestania terrorystycz-

nej kampanii w stosunku do Polaków we Francji, którzy wspólnie z ludem francuskim przelewali krew w bohaterstwie zmaganiach z hordami hitlerowskimi a dziś stoją obok francuskiej klasy robotniczej w jednym szeregu bojowników o wolność i pokój.

Zebrani postanawiają przekazać redaktem we Francji słowa pokrzepienia, słowa zagrzewające do niezłomnego wytrwania przy sztafardach wolności i pokoju.

„Nie uda się Mochom i Schumanom rozerwać więzi braterstwa naszych rodaków z ludem francuskim, więzi scementowanej we wspólną walkę przeciw okupantowi i reakcji”.

Jak już kilku już dziesiątków lat, potwierdzają to nie do zwalczenia prawdę bojowo rozbrzmiewające w świetlicy „Amadzi” dźwięki Międzynarodówki. K. K.

W Stoczni Gdynskiej

Ogromna hala kadłubowni Stoczni Gdynskiej, zappełnia się rzeszą robotniczą. Kto mógł przyszedł na wiec, zajmując miejsce nawet na maszynach i dźwigach. Wielu z obecnych jeszcze przed rozpoczęciem zebrania, omawiało wypadki we Francji. Od czasu do czasu padało w tłumie soczyste przekleństwo pod adresem francuskich ścierpacy. A gdy przewodniczący zebrania zakomunikował, że przemówi tow. Stawiański, który w ub. roku wysiedlony został

z Francji, sala powitała tę zapowiedź długotrwałymi oklaskami.

Tow. Stawiański mówi: „Od 1920 r. przebywałem we Francji, gdzie pracowałem ciężko w kopalniach, w 1939 r. walczyłem w armii francuskiej przeciwko hitlerowcom. Pomimo to zostałem wysiedlony”.

O czym świadczy szyskany i terror stosowany wobec polskiej emigracji we Francji? Rząd francuski pragnąłby oderwać robotników polskich we Francji od walczącej francuskiej klasy robotniczej. Ci sami Polacy, którzy walczyli o wolność Francji i budowali jej siłę gospodarczą, są dziś „elementem niepożądanym”.

Dalej mówca przedstawił ponury obraz terroru cytując fakty, przypominające krwawe czasy hitlerowskie. Emigrację polską szyskano się, a z drugiej strony nie pozwalała się jej wyjechać do kraju. Cała ta akcja ma na celu osłabienie walki robotników francuskich o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną.

Oklaski łysiąca robotników, były wyrazem przyjaźni polskiej klasy robotniczej do ludu francuskiego, który nie ma nie wspólnego z gwałtem stosowanym przez rząd

Liga Morska w darze przodującym podchorążym Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej

W sali gimnastycznej Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej odbyło się uroczyste wręczenie podarunków, ufundowanych przez Ligę Morską dla najlepszych podchorążych.

Dary w postaci zegarków, teczek, wiecznych piór, papierosów, portfeli i książek wręczył wzorowym marynarzom ZMP-owcom kpt. Tekieli. Charakterystyczna była wypowiedź młodego por. Józefa Urbąńskiego, który otrzymał album „Warszawa — Stolica Polski” w nagrodę za dobre wyniki w nauce. „Podarunek dzisiejszy ucieszył mnie bardzo. Podwoję swoje wysiłki, aby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Proste i mocne w treści były słowa robotnika Kotkowskiego, który m. in. powiedział:

„Odpowiem na szyskany francuskie, jeszcze bardziej wyżej na pracę, by budować pokojową potęgę naszego narodu. W ten sposób pomożemy w walce naszym braciom — robotnikom francuskim”.

Oklaskami przywitali zebrani słowa następnego mówcy tow. Sokolowskiego:

„Przeciw naszej emigracji nie walczy naród francuski, lecz jego rząd, walczy burżuazja, a nie proletariatus. Oni pienią się, że możemy być bez „pomocy” marszałkowskiej, pienią się, widząc nasze gospodarcze sukcesy. Swoją zaś bezsilną złość wydławiają na niewinnych emigrantach. Tak wygląda podziękowanie burżuazji za ogromną pracę polskiego wychodźstwa. Jak natomiast potępiają nikiemne metody kapitalistów zachodnich i przyrzekamy poprzez walkę naszych rodaków we Francji”.

Odsłupianiem Międzynarodówki i burliwym oklaskami przyjęto następnie rezolucję, potępiającą faszystowskie metody władz francuskich. (Ork.)

W trosce o usprawnienie komunikacji

20 stycznia nastąpi zmiana godzin rozpoczęcia pracy w urzędach i instytucjach gdańskich

W okresie zimowym MZKGG ma wiele trudności z utrzymaniem prawidłowej komunikacji na terenie trójmiasta. Wpływa na to zarówno ograniczona ilość taboru i na ogół zły jego stan, jak również przeciążenie wozów oraz warunki atmosferyczne — mrozy i śnieżyce.

Celem naradzenia się nad sposobami usprawnienia komunikacji odbyła się w dniu 18 bm. w Zarządzie Miejskim w Gdańsku konferencja pomiędzy przedstawicielami MZKGG, PKP oraz instytucjami i urzędami mieszczącymi się na terenie miasta. Konferencja zajęła się przede wszystkim sprawą przesunięcia godzin pracy

w niektórych urzędach, dla odciążenia środków komunikacji w godzinach między 7 a 8.

Na początku konferencji zabrali głos przedstawiciele PKP, który zapewnił o punktualności dojazdu 10 pociągów na linię Gdynia—Gdańsk. Trzy pociągi przystosowane będą do rozpoczęcia pracy o godzinie 7. Dalsze 3 pociągi gwarantują stawienie się do pracy na godz. 8 oraz 4 pociągi na godzinie 9. Ze względu na to, że nie wszyscy przedstawiciele instytucji mogli podać konkretne godziny projektowanych zmian w terminach rozpoczęcia pracy, mają oni w najbliższym czasie uzgodnić tę sprawę z poszczególnymi dyrekcjami. Przede wszystkim chodzi tu o Akademię Lekarską, której większość pracowników i studentów przyjeżdża na godzinie 8. W wyniku konferencji postanowiono, że Ubezpieczalnia Społeczna rozpoczynać będzie pracę o godzinie 8.30, Kuratorium Szkolne — 8.30, Zarząd Miejski — 8.30, MRN — 8.30, Urząd Wojewódzki — 9. Wszystkie te instytucje, wprowadzając zmiany z dniem 20 stycznia.

Usprawnieniem komunikacji na Trojan zajmie się PKP, które już w najbliższym czasie rozpatrzy

możliwość uruchomienia nowych pociągów na tej trasie.

W czasie obrad postawiono za cel wniosek, żeby MZKGG uruchomiło w godzinach rannych autobusy na trasie Gdańsk—Wrzeszcz. Przedstawiciel MZKGG odpowiedział, że będzie to możliwe dopiero po sprowadzeniu nowych wozów węgierskich, które mają wkrótce nadejść. (1)

Odbudowa zabrytkowych kamieniczek warszawskiej „Starówki”



Tak było, w r. 1945...

...tak jest obecnie.

Za przynależność do „Waffen SS” odpowie przed sądem

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Gdańsku stanął Erwin Plenikowski, oskarżony

234 statki polskie zawinęły do Szczecina w ub. r.

W ciągu roku ubiegłego do portu w Szczecinie zawinęły 234 jednostki polskie, tj. około 7 proc. ogólnej cyfry statków, przybywających do Szczecina.

Bandera polska znalazła się na szóstym miejscu. Pierwsze miejsce zajęły statki szwedzkie, których weszło 1.239, tj. około 34 proc. Na drugim miejscu są Duńczycy z 931 statkami, dalej Norwegowie — 388, bandera fińska — 290, holenderska — 235 i polska 234.

Ogółem zawinęły do Szczecina statki pod banderami 18 państw. MAP.

ny o przynależność do Waffen SS. Erwin Plenikowski, obywatel Gdańska był członkiem Hitler Jugend, a następnie we wrześniu 1940 r. wstąpił ochotniczo do „Waffen SS” i skierowany został do brygady kawalerijskiej. W czasie służby brał udział w walkach w Grecji, Jugosławii, Estonii i w okolicach Wilna. Po zakończeniu działań wojennych Plenikowski znalazł się w Gdańsku, gdzie występował pod fałszywym nazwiskiem Ludwitscho don Fredro, podając się za Francuza.

W roku 1947 Plenikowski ożenił się pod zmienionym nazwiskiem. W rok później funkcjonariusze MO ujęli go przy rabunkowym napadzie we Wrzeszczu. Wtedy to Plenikowski ujawnił swą przynależność do SS.

Oskarżony nie przyznaje się do winy twierdząc, że do „Waffen SS” został przymusowo zapisany. Proces trwa. (1)

PAŃSTWOWY INSTYTUT NAUKOWY GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W BYDGOSZCZY

PLAC WEYSENHOFFA 11

zatrudni od zaraz

- 1) KIEROWNIKÓW Zakładów Doświadczalnych
- 2) KIEROWNIKÓW gospodarstw rolnych
- 3) KSIĘGOWYCH bilansistów (przebitkowi)
- 4) KSIĘGOWYCH technicznych
- 5) Kalkulatorów
- 6) Magazynierów
- 7) Siły pomocnicze
- 8) Świetlicowych

WYMAGANE WARUNKI:

- ad. 1. wyższe wykształcenie i praktyka z zakresu doświadczeń.
- ad. 2. wyższe wykształcenie wzgl. średnie z praktyką
- ad. 3. dokładna znajomość księgowości przebitkowej, umiejętność sporządzania bilansów, praktyka co najmniej 4-letnia.
- ad. 4. dokładna znajomość księgowości przebitkowej.
- ad. 5. średnie wykształcenie rolnicze, duże doświadczenie.
- ad. 6. dokładna znajomość magazynowania i prowadzenia odpowiednich zapisów.
- ad. 7. znajomość prac biurowych, prowadzenie kasy, maszynopisanie.
- ad. 8. duże uspołecznienie, znajomość prac świetlicowych.

Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem w 2 egzemplarzach własnoręcznie napisanych i odpisami świadectw, w Administracji Zakładów Doświadczalnych.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „GŁOSIE WYBRZEŻA”

POMORSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

zatrudnią natychmiast w Sopocie lub na podległych zakładach pracy na terenie wojew. gdańskiego i szczecińskiego:

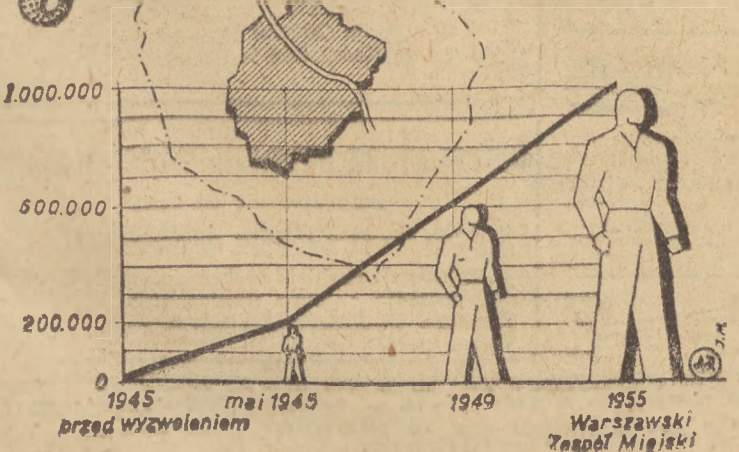
- 8 kierowników technicznych
- 5 kierowników administracyjno-finansowych
- 5 głównych księgowych, 5 st. księg. i 6 księg.
- 4 kierowników produkcji
- 2 referentów pracy i plaży
- 1 stenotypistkę
- 1 referenta szkolenia zawodowego
- 1 referenta planowania
- 1 inspektora kontroli technicznej
- 2 elektrotechników
- 1 inżyniera mechanika
- 1 technika mechanika

Do Działu Inwestycyjnego:

- 2 inżynierów technologii
- 2 inżynierów budowlanych
- 2 inżynierów mechaników

Zgłoszenia pisemne wraz ze szczegółowym życiorysem należy kierować do Działu Personalnego P.Z.P.D. w Sopocie, ul. Stalina 694. 140/k

WARSZAWA — — ZNOW MİLIONOWYM MIASTEM



Rzeczywistość przewyższyła najśmielsze nasze oczekiwania

Ludzie pracy Wybrzeża o swych wrażeniach z pobytu w Stolicy

Warszawa, która jeszcze 5 lat temu była najbardziej zniszczonym miastem w Polsce, a która dziś stała się symbolem odbudowy kraju, jest przedmiotem naszej wspólnej dumy. Warszawa — natchnienie do walki w czasie okupacji i wzór entuzjastycznej pracy po wyzwoleniu — jest drogą każdemu Polakowi. Codziennie setki i tysiące ludzi z całego kraju zjeżdżają do stolicy, by podziwiać rozmach jej odbudowy, by cieszyć się swą nową Warszawą. Zakłady pracy zorganizowały w r.ub. z fundusze akcji społecznej szereg wycieczek, w których wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi.

Oto, co piszą o swych wrażeniach z Warszawy robotnicy Wybrzeża — ludzie, którzy pracą swą i wysiłkiem codziennie dają dowody miłości dla kraju i jego stolicy — bohaterów w pracy i walce Warszawy.

„Jestem rodowitym warszawiakiem i znam moje miasto na wylot. Ogromnie byłem wzruszony, gdy z wycieczką stoczników znalazłem się w jego murach. Widziałem Warszawę z gruzach, widziałem całe dzielnice, z których nie pozostał kamień na kamieniu. Teraz po paru latach nieobecności nie mogłem wprost uwierzyć własnym oczom. Nowe ulice i place, ba, całe dzielnice i osiedla tętnią nowym życiem. Nie interesowały mnie żadne imprezy ani teatry, wędrowałem po swoim ukochanym mieście i wprost zaniemówiłem z zachwytu. Takiej siły, prężności, energii w realizacji wszystkich zamierzeń i planów nie spotkałem jeszcze nigdzie. Byłem zdumiony entuzjazmem, jaki widzi się w pracy warszawiaków, jej organizacją i stosowanymi metodami budownictwa. Patrzyłem z podziwem na maszyny użyte do odgruzowania, na różne transportery, wózki, samochody.

Trasa W—Z i moje Stare Miasto były dla mnie, jakby czarodziejskim obrazem. Patrzyłem i napatrzyć się nie mogłem. Oto, do czego jest zdolna nasza klasa

robotnicza nasz wolny kraj, oto, jak pracuje nasza wspaniała partia. Byłem szczęśliwy i dumny.”

STEFAN SAWICKI
robotnik z Gdyni

„Nie widzi się absolutnie ludzi, którzy by jak za czasów sanacji beznadziejnie przemierzali ulice w celu znalezienia jakiejś pracy, nie widzi się też wycieczających na dworcu kolejowym tych, którzy przed wojną nieśmiały głośnie ofiarowywali swoje usługi — „może odnieść bagaż”. Warszawa tętni pracą. Widać szybkościowoce rosnące jak przysłówowe grzyby po deszczu, widać ludzi, którzy budują, naprawiają ulice, pracują przy tunelu nowej kolei, którzy w tramwajach i trolejbusach mówią o swej robocie, o planach, o tym, co już zrobione i co jeszcze ma być w najbliższym czasie dokonane. Zauważyłem, że i sami warszawiacy zdumiewają się zachodzącymi co dzień zmianami. Jeśli ktoś choćby tylko kilka dni nie był w jakiejś dzielnicy to zawsze stwierdza, że coś tam nowego zrobione, coś uporządkowane czy odbudowane.

Widziałem Trasę W—Z. Nigdy nie wyobrażałem sobie, aby można było takiego przedsięwzięcia dokonać. Widok — jaki przed wojną można chyba było oglądać jedynie na obrazie artysty — wspaniała trasa to dzieło naszych robotników i architektów.

Ale nie tylko naszych. Inżynierowie radzieccy pomogli w budowie trasy W—Z wykonaniem słynnych już w całej Polsce ruchomych schodów. Architekci warszawscy pieczołowicie starają się zachować zabytkowy styl budowli. A niejednokrotnie trzeba przy odbudowie takich np. domów jak na Starym Mieście po prostu każdy fragment muru starannie przenosić, by zachować dawny wygląd budynku.

Opuszczałem Warszawę z przeświadczeniem, że każda złotówka przeznaczona na odbudowę naszej stolicy dobrze jest wykorzystywana. Każda powinna sprawiać radość Polakowi.

LUDWIK WARKOCZYŃSKI
robotnik z Gdańska

„Na wycieczkę do Warszawy jechałem usposobiony sceptycznie. Myślałem, że to, co się czyta na temat odbudowy stolicy jest nieco przereklamowane. Jakże czułem się winny, kiedy zobaczyłem prawdę. Ołbrzymie, piękne, na nowo powołane do życia miasto. To, czego dokonano, przekracza wszelką wyobraźnię. Brak słów na wypowiedzenie uczucia, z jakim ogląda się Warszawę. Wiem tylko, że widzia-

łem gigantyczne i wspaniałe dzieło.”

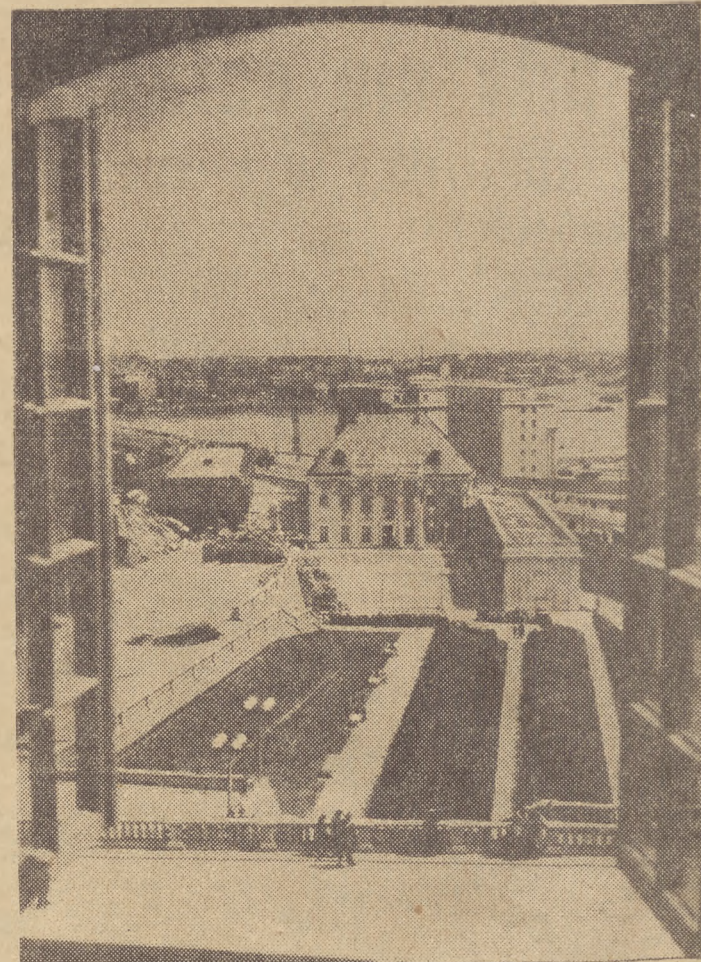
JAN KAROLCZAK
robotnik z Gdyni

„Kiedy piszę te słowa, wydaje mi się, że ponownie przeżywałem niezapomniany dzień wycieczki do Warszawy. Napatrzyć się nie mogłem: Mariensztat, most Śląsko-Dąbrowski, Trasa W—Z, kolumna Zygmunta, katedra św. Jana — to widoki, których się nie zapomina, które zabiera się z sobą i chowa jak skarby.”

E. MAŁKOWSKI
robotnik z Gdańska

„Podziwiałem pracę warszawskich robotników, oglądając Trasę W—Z, pomnik Bohaterów Armii Radzieckiej, most, ruchome schody. W Parku Łazienkowskim zachowano zabytki dawnej Warszawy. Patrzyłem na nowe dzielnice, na domy budowane systemem szybkościowym i zrozumiałem, skąd ten entuzjazm w pracy widoczny na każdym kroku. Zrozumiałem, dlaczego Warszawa tak szybko się odbudowuje. Po prostu odbudowują ją robotnicy dla siebie.”

B. CZARNECKI
ZMP-owiec z Gdańska



Pałac Pod Blachą widziany z okna kamienicy Johna.

PRZECHADZKA PO WARSZAWIE

Chodźmy!... Czasu mamy niewiele, a chciałbym Wam pokazać jak najwięcej.

Chciałbym, abyście przeszli się ze mną ulicami tego najniezwyklejszego chyba z miast, gdzie dookoła rosną rusztowania i spośród ruin podnoszą się jasne ściany wspaniałych budowli, gdzie dzisiaj

złocą się dachy stylowych pałaców na miejscach wczorajszych gruzów i popielisk, gdzie domy wyrastają naprawdę jak grzyby po deszczu.

Chciałbym Was poprowadzić na Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście — Was, którzyście tu nie byli nigdy i Was, którzy przed pięcioma laty szyszyście tu tylko kołatosy powist wiatru między zwaliskami murów i widzieliście jedynie złowrogi mrok, czający się między usypiskami osmalonych ogniem cegieł. Patrząc, jak na tych samych ulicach uśmiechają się dzisiaj do Was śniącymi szybami okien wesołe mieszczkańskie kamieniczki, takie same jak przed wiekiem i jeszcze bardziej piękne.

To ofiarna praca bohaterów pokoleń zwraca wnukom odzyskane piękno minionych czasów.

Przed pięcioma laty powiedział faszystowski zbir i morderca, że stolica Polski jest trupem. Wstuchajcie się dzisiaj w głos jej ulic, w ich szum i gwar, podążcie na Marszałkowską, na Kruczą, zajrzyjcie na przedmieścia — na Wolę, na Mokotów, na Żolibórz. Wszędzie wre wycieczka na pracę. Tu budują szkołę, tam wznoszą konstrukcję wielkiego Powszechnego Domu Towarowego i kładą fundamenty pod budowę gmachu Banku Narodowego, gdzie indziej stawiają ściany nowych robotniczych osiedli. I wszędzie wesoły śmiech rozbawionej dzieciarni zaprzecza wyrokowi kata.

Chodźmy na Plac Trzech Krzyży. Z okien szumnej, jak pszczoły, uli kawiarni, popatrzymy na wykwitający z ruin szlachetny kształt historycznego kościoła św. Aleksandra naprzeciw nowych gmachów Ministerstwa Przemysłu.

Dawność i nowe, wiekowa tradycja i uśmiech przyszłości zestrzajają się tu, w odmiennym kształcie naszego życia.

W samym sercu miasta, w Alei Trzeciego Maja, gdzie otwiera się szeroka perspektywa na odbudowany Most Poniatowskiego i Pragę po tamtej stronie Wisły, tuż opodal Muzeum Narodowego jeden z pawilonów Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej już pokryto dachem. Zadzieramy głowy do góry i nie możemy wyjść z podziwu: kiedyż to się stało?

Przebież od zjednoczenia polskiej klasy robotniczej w jednej partii politycznej upłynęło zaledwie trzynaście miesięcy!...

Oho! U nas nie sposób spuścić z oka którejkolwiek z ulic choćby na miesiąc, na tydzień, na dzień, na godzinę. Kto spośród tych, którzy niedawno znali wąską, boczną ulicę Kruczą, zabudowaną dwoma rzędami brzydkich, secesyjnych kamienic lub choćby nawet pamiętali także dwa rzędy wózków gruzu, poznaliby w nowoczesnej, rozległej, nagibającej, gdzieś dźwigającej się pod niebo wielopiętrowe gmachy dawna ulicę Kruczą? Kogo nie zadziwił Ordynacka, gdzie jeszcze niedawno pleniły się stepowe chwasty?

Jakie to śmieszne, że rzadkimi kłosaми zboża porastały już tu i tam ruiny, gdzie dziś pulsuje wielkomiejskim życiem Nowy Świat! Znow, jak dawniej spiszowa postać Mikołaja Kopernika patrzył z ciekawością na zegarek, na spieszających do Państwowego Teatru Polskiego, na odbudowane kościoły św. Krzyża, na śmigające u jego stóp limuzyny i na majaczącą w dalekiej perspektywie ulicę kolumny Zygmunta.

Dzwonią kielnie na pobliskiej ulicy Traugutta.

Dawność i nowe splatają się w wyraz naszego życia.

Pójdźmy jeszcze tam, gdzie zestroili się one w najdoskonalszą harmonię — na Plac Zamkowy i sławną Trasę W—Z.

Stąpamy o cokołu zygmunto- wskiej kolumny i przypominamy

sobie: pięć lat temu, dokładnie pięć lat temu rozciągała się tu głucha, śmiertelna pustynia, a spiszowa postać króla leżała obok potrzaskanej kolumny na środku zrujnowanego placu, z czołem zanurzonym w śniegu i błocie. Obok spoczywały grzyby Zaniku i sterczały okrutne zwaliska domów Starego Miasta.

Taki Plac Zamkowy oglądali żołnierze Armii Radzieckiej i żołnierze Wojska Polskiego, którzy wyzwolili Warszawę.

Popatrzcie dzisiaj: to tędy tunelem pod Placem Zamkowym przebiega wspaniała arteria, wiążąca nowym mostem Śląsko-Dąbrowskim po przez Wisłę — od wschodu na zachód — dwa krańce stolicy Polski.

W dole u stóp wislanej skarpy, otoczony wieńcem stylowych staromiejskich kamieniczek, wabi wzrok Mariensztatki Rynek i wesołe dźwięki muzyki dobiegają aż tu do stóp kolumny.

Odwroćmy się. Przejdźmy Miodowa do balustrady nad wylotem tunelu. Przed nami rozciąga się bezkresny widok Alei gen. Świerczewskiego, ginący gdzieś daleko aż na horyzoncie, gdzie majaczy odbudowująca się robotnicza Wola.

Dołem jezdnią przepływają tramwaje, autobusy, samochody. Wyżej na skarpie odsłaniają się oczom mury starodawnego klasztoru Kapucynów i historyczne ściany Pałacu Pacy.

Tu niegdyś mieszkał i snuł poetętyckie wizje przyszłości Juliusz Słowacki.

„Przyjdzie stu robotników...”

I przyszli. Nie stu, ale setki tysięcy robotników.

I rośnie do nowego życia wspaniałe miasto pokoju i pracy, które kiedyś, obok syren na tarczy swojego herbu, umieści murarskie rusztowania — dumny symbol swojego odrodzenia i swojej nowej chwały.

STANISŁAW RYSZARD DOBROWOLSKI

Jak „Piosenka o domach, których nie ma” przestała być aktualna

Na dnie szuflady, pomiędzy papierami, znalazłem niedawno rękopis pewnej, zapomnianej już piosenki. W 1945 r. jeden z moich kolegów pojechał na kilka dni z Łodzi do Warszawy

— a była to w owym czasie cała wyprawa — i w wyniku tej właśnie podróży powstał ów sentymentalny wierszyk. Był w nim między innymi, taki fragment:

„Piosenka o Warszawie, którą wspominasz co dzień, której pilnuje w snach twych księżyc, uparty stróż, maniak, co szuka ciągle w conocnym swym obchodzie, okien, znajomych okien, jak czyichś dobrych ocz...”

Dziś idąc samotnie ulicą wieczorem, gdy miasto już śpi, zobaczysz, że maniak ma zwyczaj przez okna przebiegać i drzwi. A potem wykoczy gdzieś z piętra, by blaskiem zaczepić o park. I wtedy powraca zakłeta, jak wyrzut, jak milion skarg....

Piosenka o Warszawie, o domach, których nie ma....

Jak to bolało — te domy „których nie było”. Piętrzyły się, zewsząd cementarne grzyby, sterczały poszarpane, żelbetonowe szkielety, a na zardzewiałych strzępach blach wiatr i deszcz wydzwaniały symfonię martwoty i beznadziejności.

Do tych gruzów, do tych dymiących jeszcze nieraz zgłiszcz, do domów „których nie było”, wracali żywiołowo, nieustannie ludzie. W maju 1945 r., tzn. po czterech miesiącach od dnia wyzwolenia, liczba mieszkańców Warszawy wynosiła już przeszło 200 tysięcy. Co miesiąc przybywało 50 tysięcy ludzi, którzy rozpoczynali życie w „miescie niepokonanym”, niemal w warunkach jaskiniowych — bez wody, światła, drzwi, pieców, o-

UWAGA PRENUMERATORZY „Głosu Wybrzeża”.

Prenumeratę na miesiąc luty z doręczaniem do mieszkania prosimy zamawiać u listonosza lub w Urzędzie Pocztowym

do dnia 20 bm.

P. P. K. „Ruch”

Oddział Prenumeraty.

Wystarczyło popatrzeć na twarz warszawiaków, na ich hart, żywotność i energię twórczą, by mocno uwierzyć, że Warszawa nie zginęła, że zginąć nie może. Tak zaczęła się odbudowa stolicy...

Tempo tej odbudowy charakteryzuje może najlepiej określenie „warszawskie”, które stało się od pewnego czasu synonimem przymiotnika — szybkie. Charakteryzuje je również popularna anegdota.

Mała dziewczynka zatrzymuje się przed nowoznalezionym, do czwartego piętra już podciągniętym budynkiem i pyta jednego z pracujących murarzy:

— Proszę pana — ja zdaje się zabłądziłam... Gdzie jest ten plac, przez który szłam rano do szkoły?

— To tu właśnie był ten plac, panienko — odpowiada murarz.

— My na nim od rana budujemy dom szybkościowy...

Niewielka w tej anegdocie przesada. Niemal w oczach topniały ruiny, a na ich miejsce rosła nowa, piękniejsza Warszawa.

Tereny b. getta i nędzne przedmieścia robotnicze — gdzie gra sowały nędza i „gruzlica” — zakwitły blokami pięknych, słonecznych osiedli pracowniczych, tonących w zieleni i szumie drzew. Wabią oko rozległe trawniki i zapachniały lipy tam, gdzie do niedawna tylko gruzowy pył wierał się w płuca.

Aleja im. gen. Świerczewskiego, słynna Trasa W—Z, która spięta zachodnią i wschodnią dzielnicę miasta, trzy mosty, przetrzone ponad Wisłą, nowe fabryki szpitala, teatry, szkoły, wyższe uczelnie i domy towarowe — to wszystko wynik wierności warszawiaków dla swojego miasta, to wynik twórczego trudu polskiego świata pracy. Odbudowa cennych, zabytkowych pomników kultury polskiej — to także rezultat woli i pracy narodu. Narodu, który czuje i wie, że Warszawa, to jego stolica, stolica ludu pracującego, stolica Polski Ludowej.

Warszawa więc — to mocny, realny dowód, co może zdziałać wiara we własne możliwości, we własne siły, co może zdziałać naród pod przewodem klasy robotniczej i jej partii.

Warszawski księżyc nie szuka już naprzędno znajomych okien... Nie przepływa przez wypalone wnętrza kamienic i wybite drzwi. Nocami srebrzy jasne do my Nowego Świata, Muranowa, Młynowa, Kola, Kruczej. Lśni na dachach kolonii mariensztatkiej, na kolumnie Zygmunta, moście Śląsko-Dąbrowskim. A sekundują mu smukłe latarnie Trasy W—Z.

I tak piosenka o domach „których nie ma” przestała być aktualna...

KRYSTYNA BOERGEROWA.

Zarząd Miejski Gdańsk

poszukuje natychmiast

4 BIEGŁE MASZYNISTKI

Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne.

Zgłoszenia osobiste w Oddziale Personalnym pokój 118. 177/k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO dokument wojskowy ostatniego rejestrowania w Lubrańcu przed Świątami Bożego Narodzenia 1949 w Sopocie. Piwowski Józef. 179/k

ZGUBIONO dowód osobisty, zaświadczenie RUK, zaświadczenie stałe — Nierzycki Stanisław. Gdynia. 103/G

ZGUBIONO przepustkę portową Nr 2658.1. Reszkowski Hubert. Wrzeszcz. 178/G

ZGUBIONO przepustki portowe Gdańsk Nr 4824 i Gdynia 2606 na nazwisko Inż. Bury Tadeusz. 181/K

ZGUBIONO legitymację związkową Nr 9758 wystawioną na nazwisko Gawrych Alfons. 180/K

Państwowa Zbiornica Wojewódzka

poszukuje od zaraz:

2 KSIĘGOWYCH zapoznanych z nowym jednolitym planem kont

1 KONTYSTKĘ

1 TECHNIKA BUDOWLANEGO

Zgłoszenia osobiste wraz z podaniem i życiorysem przyjmuje Oddział Personalny, Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Kościuszki 4a (obok składnicy węgla „Paliwo”). 143/k

INSTALATORA, HYDRAULIKA, MECHANIKA

zaangażujemy na stałe

do remontu Domów Akademickich.

Zgłoszenia osobiste w Tymczasowym Zarządzie Domów i Burs Studenckich Wybrzeża, Wrzeszcz, ul. Rokossowskiego nr 25. (II piętro). 182/k